# ZIEMIANIN.

## Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

### Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 16. Poznań w sobotę dnia 17 kwietnia 1869. № 16.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.



## Sprawozdania
### z zwiedzania wzorowych gospodarstw.

### VI.

### Opis
#### gospodarstwa w Mikuszewie, w pow. Wrzesińskim.

Dobra Mikuszewskie w powiecie Wrzesińskim, niegdyś majątek książąt Jabłonowskich, od r. 1794 własność książąt Sasko-Meiningskich, obejmują — prócz lasów — 3400 mórg pod pługiem i 200 mórg łąk. Areał ten podzielony jest na trzy folwarki: folwark główny Mikuszewo, z wilgotnym gliniastym piaskiem, 1,800 mórg; Budziłówko, z piaszczystą gliną, 1,050 mórg, i Budy w nizinie Warty, z sinym piaskiem bez śladów gliny tak na powierzchni, jak i w calcu, 550 mórg. Kierunek całego gospodarstwa, opartego na wielkiéj parowéj gorzelni o 200 szeflach zacieru i siły 12 koni, leży od lat czterech w ręku obecnego dzierżawcy tych dóbr, Pana Neumanna.

Pan Neumann z największą uprzejmością i gotowością zezwolił na zwiedzenie swego gospodarstwa i przyrzekł jak najchętniéj wszelkich wiadomości i informacyi udzielić. Skutkiem tego zwiedzili podpisani to gospodarstwo dwukrotnie: raz pierwszego września, drugi raz 27go listopada. Drugim razem niestety nie było P. Neumanna w domu i ztąd brak w tém sprawozdaniu niektórych liczb i dat, któreby znacznie obraz ten uzupełnić mogły.

Odwiedziny 1go września zwróciły się naturalnie głównie na gospodarstwo w polu. Do obrobienia tego pola jest na całym majątku 41 koni roboczych i 3 furmańskie, zajęte tylko wywożeniem spirytusu, i 65 wołów śląskich ogromnych. Do uprawy używany jest wyłącznie nowy pług Schwarza, koleśny, odznaczający się przed używanym powszechnie w naszych stronach amerykańskim głównie tém, że chodzi nadzwyczaj regularnie i to równie regularnie przy najgłębszéj, jak i najmielszéj órce, i że nie wymaga takiéj pracy i wysilenia ze strony oracza, jak tamten. Ujemną jego stroną jest odstraszająca drogość i komplikacya. W pulchnéj piaszczystéj ziemi na Mikuszewie potrzebuje ten pług na 7 cali órki 300—350 funt. siły pociągowéj, jakeśmy się o tém naocznie przekonali. Wszystkie pługi orzą razem jeden za drugim, co naturalnie tylko przy zupełnie płaskiéj órce, jaka w Mikuszewie jest przeprowadzoną, może być zastósowaném.

Po tym pługu najgłówniejszém obok żelaznéj brony narzędziem jest w Mikuszewie exstyrpator o dwunastocalowych radliczkach. Używany on bywa głównie do ostatecznego przygotowania ziemi pod siew. Po uskutecznionéj należytéj uprawie i dokładném zbronowaniu przechodzi exstyrpator w poprzek skib i bron, w skutek ciężaru swego robi radliczkami swemi dość głębokie i szerokie rowki, aby rozsiane następnie ziarno żelazną broną głębiéj przywleczone być mogło, niż się to powszechnie a niedostatecznie przy zwykłym siewie wierzchnim dzieje.

Płodozmian, zastósowany raz do tak wielkiéj gorzelni, po wtóre do ziemi, po trzecie do wysokiego bardzo kapitału obrotowego, jest na każdym folwarku inny. Na lekkiéj jędrnéj ziemi mikuszewskiéj jest rotacya 14-polowa; pola 120—135 mórg:

1. Żyto na świeżym nawozie; 2. perki; 3. perki na świeżym nawozie; 4. owies z koniczyną i trawami; 5. koniczyna z trawami; 6. koniczyna z trawami (pastwisko); 7. żyto na świeżym nawozie; 8. perki; 9. groch na świeżym nawozie; 10. żyto; 11. koniczyna z trawami; 12. dito, pastwisko dla owiec; 13. żyto na guanie; 14. ugór.

Wszystkie pola tak są rozłożone, że dochodzą pod samo

podwórze. Żyto proboszczowskie i duńskie w części co rok do siewu z Holsztynu i Danii bywa sprowadzane. Owies jest czeski. Kartofle cebulowe, riofrio i dabertowskie. Koniczyny z trawami wychodzi 18 funtów na morgę magdeburgską. W skład tych 18 funt. wchodzą czerwona i biała koniczyna, brzanka (tymoteusz, pleum pratense), życica (lolium perenne, Engl. Rajgras), psibłój (dactylis glomerata, Knaulgras) i francuski rajgras (Avena elatior). Guana wychodzi dotychczas pod samą oziminę na wszystkich trzech folwarkach 500 centnarów; liczba ta ma się przecież z podwyższeniem stanu własnéj mierzwy zmniejszyć i nastąpi to niezawodnie już w przyszłym roku po tak bajecznie dobrych żniwach, jakie tego roku Mikuszewo miało, uprzywilejowane raz wilgotnością swéj gleby i częstszemi w téj okolicy, niż gdzieindziéj, deszczami.

Na zapytanie nasze, czemu Pan Neumann nie używa na sztuczny nawóz mąki z kości, która się tak bardzo rozpowszechnia, odpowiedział nam, że ziemia tutaj daleko skłonniejsza do wykształcenia dobrego ziarna, aniżeli długiéj słomy; że brak ściółki przy tak dużéj gorzelni każe mu szczególną mieć pieczą o ilość słomy, a temu zadaniu daleko więcéj odpowiada guano, aniżeli mąka z kości. W rzeczy saméj widzieliśmy przed stodołą snopki dłuższéj nad sześć stóp słomy.

Na Budziłówku jest 10 pól po 100 do 110 mórg z taką rotacyą:

1. Żyto na świeżéj mierzwie, tymczasowo jeszcze na guanie; 2. perki; 3. mieszanina; 4. żyto na guanie, póki nie będzie mierzwy pod mieszaninę; 5. perki na mierzwie; 6. jęczmień; 7. koniczyna z trawami; 8. dito, pastwisko, 9. żyto na guanie; 10. ugór.

Na Budach 7 pól po 70 mórg z taką rotacyą:

1. Żyto na mierzwie; 2. perki; 3. perki na mierzwie; 4. mieszanina; 5. żyto; 6. koniczyna z trawami; 7. dito, pastwisko.

Gdy uwzględnimy, że przy takich trzech płodozmianach z tylu mierzwionemi polami widzieliśmy jeszcze znaczne obszary łąk nawiezione kompostem, co dotychczas niestety bardzo jeszcze rzadko się spotyka, to w podwórzowém gospodarstwie będziemy musieli zastać wielkie przedsięwzięcia i wielkie nakłady. Główną osią tego wewnętrznego gospodarstwa jest, jak już wspomnieliśmy, gorzelnia o 200 szeflach zacieru i sile parowéj dwunastu koni, pędzona przez 10 miesięcy w roku, konsumująca zatém 60,000 szefli kartofli rocznie. O ile własne zasoby nie starczą, tyle regularnie się dokupuje. W tym roku, przy bardzo obfitym urodzaju, obliczono, że się własnemi wystarczy. Jęczmienia za to na opędzenie potrzeb gorzelni cała majętność ani czwartéj części nie dostarcza. Dotychczas dochód ze sprzedanego ziarna tylko sowicie wystarczał na zakupno potrzebnego jęczmienia. W tym roku dopiero po raz pierwszy będzie — i to znaczna — przewyżka ze sprzedaży zboża po odtrąceniu zakupionego jęczmienia.

Do konsumowania wywaru jest najpierw w Mikuszewie 30 prześlicznych krów holenderskich. Krowy te stoją cały rok na oborze, a strata mleka przez brak pastwiska poświęca się z rozmysłem większéj ilości zyskanego nawozu. Latem dostają te krowy naprzemian lucernę, koniczynę, mieszaninę, a w końcu kukurudzę. Wychodzą dwa do trzech razy na tydzień dla agitacyi na podwórze, dają w przecięciu przez rok cały 7 kwart mleka dziennie. Czy wśród lata, ciągle na sztucznéj zielonéj paszy stojąc, dostają, jak to wedle zdania naszego dla zdrowia i apetytu bardzo jest pożyteczném, raz po raz silną zakładkę suchego dobrego siana i jaréj słomy, zapomnieliśmy niestety zbadać, ale, że tak jest, prawiebyśmy ręczyli, wnosząc z całego zakroju gospodarstwa. Zimą dostają tu krowy po 4 funt. kuchu, po 4 funt. śrótu z poślādów śpichrzowych, po 8 funt. suchéj koniczyny i wywaru, ile zjedzą.

Na Budach widzieliśmy we wrześniu młodociane bydło, które co do piękności matkom swym nie ustępuje i dla tego obok powyższéj silnéj karmi dla krów podajemy tu sposób wychowywania cieląt, aby i przy téj sposobności po tysiączny raz powtórzyć zasadę tak dawno już przez myślących gospodarzy uznaną a przez niemyślących ciągle i ciągle zapoznawaną, że tylko silna obfita karm' daje z inwentarza wysoki zysk.

Cielęta w Mikuszewie zostają 6 do 8 tygodni przy matce, albo, jeżeli odsadzenie po ulężeniu się uznane zostanie za potrzebne, dostają przez 6 tygodni tyle mleka, ile tylko wypiją. Po sześciu tygodniach dostają słodkie mleko, — rozrzedzane coraz bardziéj wodą z domieszaniem kuchu, — owies i siano. Tak odchowane cielęta wyrastają przy dalszéj obfitéj karmi kompletnie w przeciągu $2\frac{1}{2}$ roku, a jałoszki regularnie ze skończonym drugim rokiem będą krowami, jeżeli na sposobności do tego nie zbywa.

Daléj obdzielają się wywarem woły robocze, które prócz tego dostają po 4 funt. kuchu, po 2 funt. śrótu i sieczkę ze słomy i siana pół na pół rzniętą. Głównemi zaś konsumentami wywaru są opasy, których podczas całéj kampanii gorzelniczéj zawsze 40 stoi w Mikuszewie. Obecnie — prócz tych 40 na oborze opasowéj w Mikuszewie — stoi już w rezerwie na folwarkach 65, które, czekając, aż na nie koléj przyjdzie, przygotowują się powoli do swego zawodu. Woły te są skupione we wrześniu częścią w Królestwie Polskiém, częścią na Śląsku. Drobne polskie dochodzą po utuczeniu do 10 centnarów wagi za życia i spieniężają się po 8 tal. za centnar. Wielkie śląskie dochodzą do 12, nawet aż do 14 centnarów wagi za życia i spieniężają się ku wiośnie po 9 tal. za centnar. Opasy te dostają naturalnie obok wywaru kuchu i siana. W Mikuszewie wiedzą o tém tak dobrze, jak gdzieindziéj, że spasanie wywaru bez kuchów jest gatunkiem marnotrawstwa. Nadmieniamy o tém umyślnie dla tego, że nam się zdarzało spotykać gospodarzy, co się mieli za bardzo światłych, którzy wbrew doświadczeniu i powadze twierdzili, że wywar i siano zupełnie wystarczają. Przez całą kampanią gorzelniczą utuczy się trzy razy po 40 do 45 wołów.

Owiec jest na całym majątku 3200, latem i zimą wybornie utrzymywanych. Owczarnie nadzwyczaj zalecają się 8 łokci wysokim zrębem i bardzo licznemi, tuż pod posową umieszczonemi otworami w murze, które są 4 cale wysokie i 6 cali długie. Skutkiem tego w owczarniach tych ani zbytniego gorąca, ani śladu tego duszącego wyziewu amoniakalnego, który zimą tak często dłuższy pobyt w innych naszych owczarniach czyni nieznośnym, a do zdrowia owiec bynajmniéj się nie przyczynia. Kilka baranów własnego chowu, a mianowicie kilka kupnych, pochodzących z Wabnitz od Kardorfa, zalecało się harmonią kształtów i harmonią wyrównanéj wełny. Tegosamego powiedzieć jeszcze dotychczas nie można o całéj owczarni, co zresztą bardzo jest naturalném, gdyż żadna owczarnia w cztery lata wyrównać się nie da. Tysiąc owiec dostaje na dzień 12 szefli ćwikły, jedno danie siana, jedno grochowin i dwa słomy. Ćwikła drobno krajana daje się bez sieczki równocześnie ze słomą. Maciory kocą się w grudniu.

Wspomnienia godną wydaje nam się jeszcze trzoda chlewna w Mikuszewie, rasy angielskiéj czyli raczéj ras angielskich, bo nam ich tam wyliczono aż trzy. Wszystkie odznaczają się znakomitą skłonnością do tuczności a różnią wielkością i kształtem. Największy export żywego inwentarza z naszego Księstwa stanowią bez kwestyi świnie. Centralny Zarząd, oceniając należycie ważność téj kwestyi, polecił ją dwukrotnie, a, jeżeli się nie mylimy, dwukrotnie nadaremnie, Towarzystwom Filialnym do rozpatrzenia. Pytanie, czy wychowywaniem dla zagranicy tak znacznéj ilości prosiąt, jaka od nas rok rocznie wychodzi, nie robimy po prostu téj zagranicy dobrodziejstwa bez należytego wynagrodzenia, dotychczas nie jest rozstrzygnięte. Jeżeli na to kiedyś dokładnie zbadane pytanie odbierzemy odpowiedź, że korzyść, jak to nasze panie twierdzą, jest po naszéj stronie, wtedy niech

wszystko zostanie po staremu. Nasza miejscowa rasa świń jest do tego swoją płodnością i wysokiemi nogami najstósowniejszą. Jeżeli się zaś okaże, że nasi niemieccy sąsiedzi mają racyą, że tylko sprzedaż zupełnie wyrosłych i — o ile możności — jeszcze tucznych świń przynosi najwyższy czysty zysk, to będzie trzeba przejść do ras angielskich, które po swoich indyjskich przodkach znakomite własności szybkiego rośnienia i tuczenia się odziedziczyły. Mikuszewo chowa wiele świń angielskich i sprzedaje wiele prosiąt zupełnie tak, jak robią nasze panie, z tą tylko maleńką różnicą, że nasze panie za 8-tygodniowe prosię dostaną przy wysokich cenach 2 tal., a w Mikuszewie amatorowie nowości płacą za 8-tygodniowe prosię angielskie lujdora.

Zwiedzając tak jeden po drugim wszystkie folwarki, wszędzie, gdzieśmy spotykali robotników, znajdywaliśmy na ich twarzach, w ich przywitaniu pewien wyraz swobody i ufności, który u naszego polskiego ludu znajdziemy niechybnie wszędzie tam, gdzie u właściciela jest właściwe pojęcie stanowiska robotnika do właściciela w szczególe a do społeczeństwa w ogóle. Gawędka z P. Neumannem o polskim robotniku powtórzyła po raz dwudziesty może w naszém życiu te pochwały, jakie zwykle z ust niemieckich agronomów słyszymy o téj żywości i energii, z jaką się ten lud do pracy bierze i z jaką w niéj wytrwać potrafi. Człowiek obcego szczepu nie mówił o naszym ludzie roboczym ani z namiętną niechęcią, ani z szyderstwem lekceważenia lub nawet wzgardy pełném, ale ochoczo wyliczał jego zalety, a ze spokojem i wyrozumieniem mówił o jego wadach. Z daleko mniejszym spokojem przyszło mu mówić o wadach i ułomnościach właściciela, które tak często albo do zupełnéj ruiny gospodarstwo doprowadzają, albo nieprzezwyciężone jego rozwojowi stawiają zapory. W porównaniu do tych wad ułomności robotnika są — zdaniem Pana Neumanna — zerem. O tym przedmiocie nie traktują żadne teorye i systemata rolnicze może słusznie, bo na wszelkie możliwe waryanty traktuje o nim ciągle nieubłagana rzeczywistość.

**Karśnicki. — Krasicki Kazimirz.**

## Pod jakiemi warunkami uprawa lnu na wielką skalę jest u nas korzystną?

(Dokończenie).

Czynności, dotyczących rwania i przyspasabiania lnu, szczegółowo opisywać nie będę, wymienię tylko niektóre okoliczności, które na podniesienie i zniżenie wartości produktu wpłynąć mogą. Gospodarz na to głównie uważać powinien, aby len rwać przed zupełném dojrzeniem i to w czasie, kiedy główki i łodygi od dołu zaczną żółknąć. Zbyt wcześnie rwany len daje wprawdzie bardzo delikatne włókno, ale przy obrabianiu wiele go odchodzi na pakuły; zbyt późno zaś rwany daje wiele, ale grubego i lichéj wartości włókna.

Na ziemiach niedrenowanych i w lichéj kulturze będących len zazwyczaj nierówno wyrasta, należy go więc przy wyrywaniu sortować, w przeciwnym razie wyda włókno nierówne, przez co na wartości straci.

Wyrwany len winien być niezwłocznie z główek oczyszczony, t. j. dzierzgany, i po oczyszczeniu jak najprędzéj zamoczony, aby nie stwardniał.

Do moczenia należy użyć wody miękkiéj, rzecznéj, jeśli się zaś ma do czynienia z wodą źródlaną, twardą, trzeba ją na kilka miesięcy wpuścić do moczadeł (dołów) na ten cel wykopanych, aby przez działanie powietrza i słońca woda zmiękczoną być mogła. Takie moczadła mają w Irlandyi, Belgii, Francyi, co jest warunkiem prawie koniecznym dobrego udania się lnu. Pożądanémby było, aby i u nas sposób ten moczenia lnu znalazł zwolenników, wiadomo bowiem, że przez moczenie lnu zatruwa i czyni się wodę dla ryb nieprzydatną, szkodliwą, a nawet zabijającą. Moczadła te kopią się zazwyczaj na 12 do 18 stóp szerokości, dowolnéj długości, i na 3½ do 4 stóp głębokości; winny zaś być tak położone, aby z łatwością wodą napełniać je można.

Len ustawia się w nich lóżno, korzeniem na dół, nieco ukośnie, obciąża się darnią lub przykrywa słomą, na którą się kładą kamienie takiéj ciężkości, aby był na 2 stopy w wodzie zanurzony. W miarę, jak fermentacya się powiększa, len podnosi się, i dla tego powtórnie obciążać go trzeba; z ukończoną fermentacyą zdejmuje się obciążenie, aby len za głęboko się nie zanurzył. W tygodniu lub dwóch len jest wymoczony, i należy go po rozpoznaniu, że ma dosyć, spiesznie rękoma wydobyć, gdyż za długo moczony łatwo się psuje. Po osączeniu z wody powinien być na czystéj darni, celem roszczenia, cienko rozłożony.

Że len dostatecznie został wymoczony, poznaje się po tém, iż włókno od złamanéj łodygi z łatwością odchodzi.

Jeśli powietrze dżdżyste, wystarczy do roszczenia lnu 6 do 8 dni; w czasie suchym przynajmniéj 12 dni leżeć musi. Skoro łodygi w ręku się łamią i włókno od nich z łatwością odchodzi, czas jest len zebrać, postawiać w sztygi, a po dostatecznym osuszeniu związać go w małe snopki i zachować do dalszego obrabiania.

Suszenie w piecach okazało się bardzo szkodliwém i dla tego nie zaleca się.

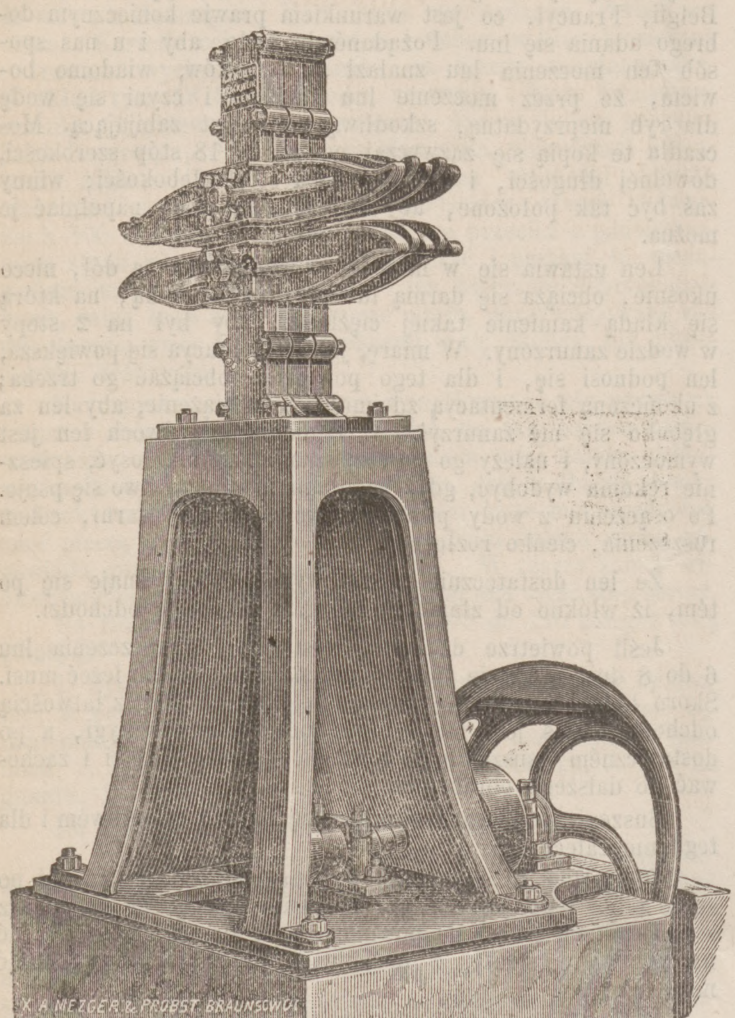
Wszystkie te czynności wykonać należy bez zwłoki po sobie i dla tego jeszcze raz zwracam uwagę, że gospodarz z robotnikiem liczyć się powinien, jeśli się nie chce wystawić na oczywiste straty, z opóźnienia robót łatwo wyniknąć mogące.

Nie podlega wątpliwości, że tak przysposobiony len czasem dobrze spieniężyć można, wszakże daleko korzystniéj jest tak dla gospodarza, jak i kupującego, jeśli len całkowicie będzie obrobiony, t. j. wytarty i otrzepany, a to dla tego, że w takim stanie tak jedna, jak druga strona wartość włókna najlepiéj ocenić potrafi; po wtóre, że na każde 100 funtów surowego materyału mniéj więcéj ¾ odejdą w paździerze; że transport włókna wiele jest łatwiejszy, a zatém i tańszy i większą wywołuje konkurencyą; wreszcie, że wszelkie pozostałe od lnu odchody z pożytkiem w gospodarstwie użyte być mogą.

Ale może kto powie, że pracom tym obrabiania lnu podołać producenci rzadko będą mogli, a to znów dla braku robotnika. Na to odpowiem, że kto podołał wszystkim poprzedzającym pracom, podoła téż i obrobieniu lnu; naturalnie dodać muszę, że, chcąc produkować len w wielkiéj ilości, producent obrabiania ręcznego raz na zawsze wyrzec się musi, a natomiast postarać się winien o odpowiednie do tych prac maszyny, które bynajmniéj nie są kosztowne, pracę zaś ułatwiają, koszta obrabiania więcéj, niż do połowy zmniejszają a stósunkowo daleko więcéj i lepszego wyrabiając włókna, podnoszą zatém wartość produktu, co podobno jest najważniejsze.

Dotychczas z dobrém powodzeniem używane były maszyny złożone z walców, w których zastósowano siłę ciśnienia, gniecenia. W ostatnim czasie zaś firma K. i Th. Möller w Kupferhammer pod Brackwede w Westfalii poleca dwie maszyny swéj fabryki patentowane do czyszczenia lnu, które celem rozpowszechnienia na żądanie przeseła na próbę. Maszyny te mało potrzebują miejsca i bardzo mało siły obrotowéj; pierwsza, tak nazwana podwójna cierlica (Doppelrack-

maschine), której rysunek dajemy, potrzebuje siły pół konia, kosztuje 125 tal. i przy pomocy trzech robotników wyczysz-




cza dziennie 6 centnarów lnu, przyczém 50% odchodzi w paździerze; reszta, lóźno tylko poprzyczepiona do lnu, z łatwością wytrzepaną być może; druga cierlica kołowa (Kreisracke) kosztuje tylko 75 tal., potrzebuje siły $\frac{1}{4}$ konia i wydala 65% odchodu, tylko, że nieco więcéj nadweręża włókno i ma tę niedogodność, że na niéj tylko jeden człowiek pracować może, gdy przy pierwszéj może być zatrudnionych dwóch ludzi razem.

Maszyny te, za pomocą pasów połączone z manażami innych gospodarskich maszyn lub urządzone na młynach, mają zupełnie odpowiadać celowi i dla tego wypróbowanie ich i rozprzestrzenienie byłoby pożądane.

Ponieważ len obrabiany maszynami, jak już wyżéj powiedziałem, i więcéj jest poszukiwany i lepiéj płacony, niż obrabiany ręcznie, dla tego gospodarze winni zastósować się do życzenia kupujących, a nie będą potrzebowali zbytecznie się skarzyć na brak odbiorców.

Ażeby fabrykant z dalekich stron sprowadzać miał materyał zupełnie surowy, tego żądać nie możemy; mogą to robić tylko spekulanci z pobliskich miasteczek, którzy, nabywszy len surowy, kosztów obrabiania się podejmą, aby go później lepiéj spieniężyć; podobna wszakże sprzedaż nigdy prawie nie będzie korzystną dla sprzedającego producenta, tylko dla kupującego, który na teraz rzadko jeszcze znajdzie współzawodnika.

Inaczéj się rzecz ma, jeśli producent ma len obrobiony, w takim razie, nie mogąc go pomyślnie spieniężyć w domu, nie potrzebuje czekać na kupca, ale może go z największą łatwością, przy dzisiajszych komunikacyach, sprzedać korzystnie na którymkolwiek z targów na len, w sąsiednich prowincyach śląskich rok rocznie w grudniu się odbywających, n. p. w Konstancyi lub w Wrocławiu.

Że targi, wywołując konkurencyą tak między producentami, jak nabywcami, wielki wpływ wywierają na podniesienie się produkcyi lnu, za dowód posłużyć nam właśnie może Śląsk, gdzie od zaprowadzenia targów na len, t. j. od roku 1851, produkcya lnu więcéj niż o cztery razy się podniosła.

Od czasu urządzenia targu na len w Wrocławiu dostawiono na sprzedaż lnu śląskiego, który każdego roku chętnych znalazł odbiorców:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| w roku | 1851 | 51,170 | kloben, | w roku | 1861 | 47,830 | kloben, |
| „ „ | 1852 | 74,920 | „ | „ „ | 1862 | 222,495 | „ |
| „ „ | 1853 | 53,500 | „ | „ „ | 1863 | 177,400 | „ |
| „ „ | 1854 | 43,200 | „ | „ „ | 1864 | 178,950 | „ |
| „ „ | 1855 | 105,282 | „ | „ „ | 1865 | 193,230 | „ |
| „ „ | 1856 | 73,812 | „ | „ „ | 1866 | 245,620 | „ |
| „ „ | 1857 | 85,310 | „ | „ „ | 1867 | 175,370 | „ |
| „ „ | 1858 | 51,140 | „ | „ „ | 1868 | 63,600 | „ |
| „ „ | 1859 | 69,406 | „ | (w tym roku len się nie udał). | | | |
| „ „ | 1860 | 71,840 | „ | | | | |

Płacono zaś za centnar wyczyszczonego lnu od 18 do 24 i do 28 tal., dla tego sądzę, że urządzenie targu na len w Księstwie nie mniéj i u nas korzystnie na produkcyą lnu wpłynąćby mogło.

Kończąc, pozwalam sobie nadmienić, że gospodarze uprawiający len w mniejszych rozmiarach, a to celem pokrycia potrzeb domowych, takowy z korzyścią na gotowe wyroby zamienić mogą w Zakładzie Wyrobów Lnianych Władysława Simona w Poznaniu, którego cennik w myśli, że niejednemu będzie pożądany, dołączam.

**W. Wawrowski.**

---

# Cennik.

**Zakład Wyrobów Lnianych Władysława Simona w Poznaniu, Śródka, Cybińska Ulica Nr. 5.**

Wyprzedaż w Zakładzie odbywa się trojakim sposobem:

a) za gotówkę;
b) przez wymianę na przędzę;
c) przez wymianę na len lub pakuły.

a) Za gotówkę dostaje się:

| | | tal | sg. | fn. |
|---|---|---|---|---|
| Obrusy. | 1. Obrusy białe na 12 osób $5\frac{1}{2}$ łok. dług. $2\frac{1}{2}$ szerokie i 12 serwet do tego | 10 | „ | „ |
| | 2. Obrusy niebielone (włas. wyr.) 3 łok. szer. 6 łok. łokieć po 25 sgr. | 5 | „ | „ |
| | 3. 12 serwet (włas. wyr.) $\frac{4}{5}$ łok. berl. po 15 sgr. | 6 | „ | „ |
| Ręczniki. | 4. Tuzin ręczn. cien. (własn. wyr.) $2\frac{1}{4}$ łok. berl. po 12 sgr. 6 fen | 5 | „ | „ |
| | 5. Tuzin ręczn. grub. po 10 sgr. | 4 | „ | „ |
| | 6. „ „ krótkich po 7 sgr. | 2 | 24 | „ |
| Płótno. | 7. Płót. cienk. nr. 50. (włas. wyr. niebiel.) Kopa 50 łok. ber. po 6 sg, | 10 | „ | „ |
| | 8. „ „ „ 40. „ „ po $5\frac{3}{4}$ „ | 9 | 27 | 6 |
| | 9. „ „ „ 38. „ „ po $5\frac{1}{2}$ „ | 9 | 5 | „ |
| | 10. „ nr. 36 i 34. „ „ po $5\frac{1}{4}$ „ | 8 | 22 | 6 |
| | 11. „ „ „ 32. „ „ po 5 „ | 8 | 10 | „ |
| | 12. „ „ „ 27. „ „ po 4 „ | 6 | 20 | „ |
| | 13. „ „ „ 24 „ „ po $3\frac{3}{4}$ „ | 6 | 7 | 6 |
| | 14. „ „ „ 17. „ „ po 3 „ | 5 | „ | „ |
| Drelich. | 15. Dreliszek cienki na ubiór $1\frac{1}{2}$ łok. szer. 60 łok. po 6 sgr. | 12 | „ | „ |
| | 16. Dreliszek 1 łok. berl. szer. 60 łok. po 5 sgr. | 10 | „ | „ |
| | 17. Drelich na miechy, 60 łok. | 8 | 10 | „ |
| | 18. „ na wańtuchy (około 50 funt.) | 8 | 20 | „ |
| | 19. „ „ $1\frac{3}{4}$ szer. po 6 sgr. | 12 | „ | „ |

Oprócz tego przyjmuje Zakład wszelkie zamówienia na inne roboty, t. j. na pościele, płótna cieńciejsze i t. p. w cenach jak najtańszych. Dobre miechy do zboża $2\frac{1}{2}$ szeflowe po 15 sgr.

b) Wymiana na przędzę:

Za wszelką przędzę grubą czy cienką, lnianą czy pacześną, można wybrać z przedmiotów niżéj podanych którykolwiek numer podług upodobania, stósownie do podanych cen:

| | sgr. | fen. |
|---|---|---|
| Od num. 1 i 2 za jednę sztukę przędzy obrusu $1\frac{1}{2}$ łokcia, dopłaty, łokieć po.................... | 12 | 6 |
| Numer 3 za jednę sztukę przędzy serwet $\frac{5}{4}$, 2 sztuki, sztuka po | 7 | 6 |
| „ 4 „ „ ręczników cienk. 6 łok., łok. po | 2 | 6 |
| „ 5 „ „ „ grubych 7 łok. po... | 2 | 2 |
| „ 7 „ „ płótno c. num. 50, 4 łok. po... | 2 | „ |
| „ 8 i 9 „ „ „ „ 40, $4\frac{1}{2}$ łok. po | 1 | 8 |
| „ 10 „ „ „ „ 36, 5 łok. po... | 1 | 8 |
| „ 11 „ „ „ „ 32, $5\frac{1}{2}$ łok. po | 1 | 6 |
| „ 12 „ „ „ śr. „ 27, $6\frac{1}{2}$ łok. po | 1 | 4 |
| „ 13 „ „ „ „ „ 24, $7\frac{1}{2}$ łok. po | 1 | „ |
| „ 14 „ „ „ gr. „ 17, $8\frac{1}{2}$ łok. po | „ | 10 |
| „ 15 „ „ drelich cienk. lniany 4 łok. po | 2 | 6 |
| „ 16 „ „ „ „ $4\frac{1}{2}$ łok. po | 2 | 6 |
| „ 17 i 18 „ „ drelich gr. na miechy $7\frac{1}{2}$ łok. po | 1 | 4 |

UWAGA. Przy wymianie oblicza się przędza na sztuki. Sztuka składa się z 6 parników, łokciowe motowidło, t. j. parnik ma 4 łokcie krótkie obwodu, prócz tego 20 pasm po 40 nici lub odwrotnie. Przędzę krótszą, nie na łokciowe motowidło motaną, oblicza się podług powyższéj normy. Towar oblicza się równie na krótki łokieć = $\frac{7}{8}$ berlińskiego łokcia.

c) Wymiana na len i pakuły:

Oblicza się w dwojaki sposób, albo z dopłatą od przędzenia, w którymto razie przyjmuje się za normę len czesany, zob. tab. I., lub też bez dopłaty od przędzenia, a wtenczas przyjmuje się tak len czesany, jak i nieczesany, lub pakuły, zob. tab. II.

Tablica I z dopłatą od przędzenia.

| Numer bieżący. | Rodzaj płótna. | Cienkość przędzy. | Dopłata do przędzy. | |
|---|---|---|---|---|
| | | | sgr. | fen. |
| 1 | Płótno num. 50. | parnik waży około 5 łót. | 2 | — |
| 2 | „ „ 40. | „ „ „ 7 „ | 1 | 10 |
| 3 | „ „ 34. | „ „ „ 8 „ | 1 | 9 |
| 4 | „ „ 31. | „ „ „ 9 „ | 1 | 8 |
| 5 | „ „ 27. | „ „ „ 10 „ | 1 | 8 |
| 6 | „ „ 24. | „ „ „ 12 „ | 1 | 4 |
| 7 | „ „ 17. | „ „ „ 22—1 fn. | 1 | 3 |

Tablica II bez dopłaty od przędzenia.

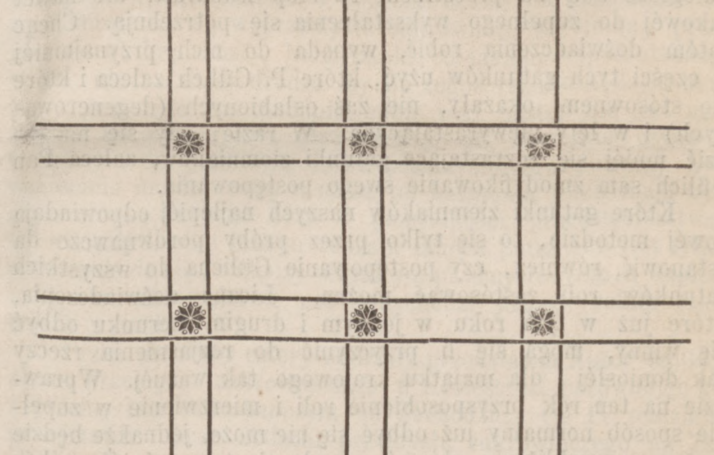
| | Pakuły. | Len nieczesany. | Len czesany. | Rodzaj towaru. | Dopłata tkacka. | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | fn. | funt. | funt. | | sgr. | fen. |
| Od 1 i 2. | 19 | 9 | 6 | Obrusu $1\frac{1}{2}$ łok. dopł. za łokieć......... | 12 | 6 |
| „ 3 | 16 | 8 | 5 | Serwety 2 szt. „ za sztukę........ | 7 | 6 |
| „ 4 | 16 | 8 | 5 | Ręczniki cienk. 6 łok. za łok............ | 2 | 6 |
| „ 5 | 16 | 8 | 5 | „ grube 6 łok. za łok............. | 2 | 2 |
| „ 7 | 16 | 8 | 5 | Płótno cienkie num. 50, 4 łok. za łok. | 2 | „ |
| „ 8–9 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 40, $4\frac{1}{2}$ łok. „ | 1 | 8 |
| „ 10 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 36 i 34, 5 łok. „ | 1 | 8 |
| „ 11 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 32, $5\frac{1}{2}$ łok. „ | 1 | 6 |
| „ 12 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 27, $6\frac{1}{2}$ łok. „ | 1 | 4 |
| „ 13 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 24, $7\frac{1}{2}$ łok. „ | 1 | „ |
| „ 14 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ 17, $8\frac{1}{2}$ łok. „ | „ | 10 |
| „ 15 | 16 | 8 | 5 | Drelich cienki lniany $\frac{9}{8}$, 4 łok. „ | 2 | 6 |
| „ 16 | 16 | 8 | 5 | „ „ „ $\frac{4}{4}$, $4\frac{1}{2}$ łok. „ | 2 | 6 |
| „ 17—18 | 16 | 8 | 5 | Drelich na miechy, $7\frac{1}{2}$ łokcia „ | 1 | 4 |

NB. Za robotę tkacką zawsze się dopłaca, za przędzenie zaś do woli zamawiającego. — Przy białych płótnach bielnik osobno się oblicza. — Przy lnach zbyt poślednich osobna umowa.

## O uprawie ziemniaków podług metody Gülicha.

Odwołując się do zrobionych kilku uwag w przeszłym numerze Ziemianina o nowym sposobie Gülicha sadzenia kartofli, podajemy dzisiaj szczegółowy opis tego sposobu według referatu niejakiego Pana Groelinga z Lindenberga pod Berlinem, który pojechał do Szleswigu, aby się u Pana Gülicha nauczyć uprawy tego nowego sposobu sadzenia kartofli. Przy powszechnym interesie, jaki nowa ta metoda wzbudza, może niejeden z Szanownych Czytelników zechce jeszcze w tym roku, chociaż na małą skalę, sposobu tego spróbować.

1. Przysposobienie ziemi i mierzwienie. Podoruje się rolą jednorazową órką głęboko w jesieni, poczém się włóczy, następnie przejeżdża się znacznikiem, którego zęby na cztery stopy są odległe, w kierunku odpowiednim spadkowi pola; znacznikiem trzy stopowym przejeżdża się w poprzek. W zrobione znaki puszcza się w obudwóch kierunkach pola radło. Powstałe ztąd brózdy dzielą całe pole na same czworoboki prostokątne, 12′ □ mające, (3 × 4 = 12′ □). W czasie mrozu, aby nie zniszczyć linii oznaczonych, wywozi się, jak zwykle, mierzwę i składa się takową w rzędy. Mierzwy téj nie rozrzuca się atoli po całém polu, tylko na okół punktów, gdzie się linie przecinają, t. j. na około właśnie tych miejsc, gdzie ziemniaki wsadzić się mają. Samo się przez się rozumie, że punkta środkowe, w których linie czyli brózdy się krzyżują, nie powinny być mierzwą zakryte, gdyż ziemniaki nie mają bezpośrednio na gnoju leżeć.



2. Sadzenie. Przed samém sadzeniem przejeżdża się tak w czterostopowych, jak w trzystopowych przedziałach spulchniaczem czyli kultywatorem, (jest to amerykańskie, do spulchniania roli bardzo przydatne narzędzie, które się daje ustawiać wedle odległości rzędów). Następnie wciąga jeden człowiek motyką ręczną (dziabaczką) spulchnioną ziemię na mierzwę i usypuje zarazem mały kopczyk w punkcie, gdzie się linie krzyżują, a drugi za nim idący człowiek wciska wielki ziemniak, — gdyż tylko takie się sadzą, — w mały ten kopczyk aż do połowy takowego i to tak, ażeby ziemniak oczkami kiełkowemi na dół, stroną zaś, gdzie był z łodygą złączony (Nabelende), do góry i w równéj wysokości z rolą, po jéj uwleczeniu, leżał. Trzeci człowiek przykrywa ziemniak kilku motykami ziemi.

3. Pierwsze obrobienie. Gdy ziemniaki w formie wieńca weszły i łęty na pięść od ziemi odrosły, przejeżdża się znowu kultywatorem wzdłuż i w poprzek pomiędzy rzędami kartofli, obsypując każdy kierzek spulchnioną ziemią za pomocą motyki i wrzucając także nieco ziemi w środek czyli we wieniec pomiędzy kierzek.

4. Drugie obrobienie. W tym stanie pozostaje pole nieruszone aż do czasu krótko przed kwiciem, gdzie się znów zapuszcza kultywator a bezpośrednio za nim obsypywacz. Trzystopowe rzędy miałko, czterostopowe zaś głęboko się obradla. W przedziałach czterostopowych trzeba użyć obsypywacza z dobrze przedłużonemi odkładniami. Ziemię z brzegów brózd przez obradlania powstałych przygarnia się motyką naokoło łodygi, każdy zaś łęt kierzka z osobna przygina się na kopiec zupełnie aż do brózd wyradlonych i przyrzuca za pomocą szufli grubo ziemią, którą się bierze z brózd głębokich czterostopowych, i to o tyle, że się całe łęty ziemią nakryje z wyjątkiem tylko ich czubków, które mają być wolne i ziemią nie przykryte. Przyginanie łętów robi się w celu: 1, aby za nadto nie wyrastały, przez coby zmniejszały zawięzywanie się kartofli; 2, aby łęty sięgały jak najdaléj za brózdę, ażeby woda z nich łatwiéj spływać mogła; 3, aby łęty służyły za odbieralnik zbytniéj wody i wilgoci, a nie za przewodnika wody i zaraźliwych grzybków, które na nie padają i całą kartoflę zarażają.

Przed wyszuflowaniem czterostopowych brózd puszcza się w nie raz jeszcze wązko ustawiony kultywator, aby je spulchnić. Drugie to obrobienie stanowi najważniejszą część całéj manipulacyi, mianowicie pod względem przyginania łętów i przyrzucania ich ziemią. Na niém kończy się też cały zachód około uprawy ziemniaków, chyba, że na ciężkiéj roli, gdzie kopczyki z powodu wzrostu licznie zawiązanych bulw pękają, szpary jeszcze ziemią zatykać należy.

Pominąwszy ścisłe zachowanie powyż opisanego postępowania przy uprawie ziemniaków, trzeba jeszcze na jednę ważną okoliczność uważać, aby osięgnąć oczekiwany rezultat, t. j. na wybór właściwych gatunków ziemniaków, które obok wielkości tak silnie się rozrastają, iż nietylko znieść mogą odległość swą na przestrzeni 12 stóp kwadrat., ale nawet takowéj do zupełnego wykształcenia się potrzebują. Chcąc zatém doświadczenia robić, wypada do nich przynajmniéj w części tych gatunków użyć, które P. Gülich zaleca i które się stósownemi okazały, nie zaś osłabionych (degenerowanych) i w łęty niewyrastających. W razie, gdy się ma sadzić mniéj się rozrastające gatunki ziemniaków, zaleca Pan Gülich sam zmodyfikowanie swego postępowania.

Które gatunki ziemniaków naszych najlepiéj odpowiadają nowéj metodzie, to się tylko przez próby porównawcze da ustanowić, również, czy postępowanie Gülicha do wszystkich gatunków roli zastósować można. Liczne doświadczenia, które już w tym roku w jednym i drugim kierunku odbyć się winny, mogą się li przyczynić do rozjaśnienia rzeczy tak doniosłéj i dla majątku krajowego tak ważnéj. Wprawdzie na ten rok przysposobienie roli i mierzwienie w zupełnie sposób normalny już odbyć się nie może, jednakże będzie można w przybliżeniu głównéj zasady się trzymać. Że wybór szczegółowych gatunków kartofli przy téj metodzie niezmiernie jest ważny i główną odgrywa rolę, przekonywamy się z referatu Pana Martensa, odczytanego na jedném z ostatnich posiedzeń Ekonomicznego Kollegium w Berlinie. Robił on próby z 5 gatunkami kartofli według metody Gülicha i przekonał się, że trzy gatunki z nich wydały rzeczywiście daleko wyższe sprzęty, niż w zwyczajny sadzone sposób; dwa inne gatunki wydały atoli metodą Gülicha sadzone mniéj, jak w zwyczajny sposób.

I tak: 1, w jego okolicy używane modre tak nazwane jesienne kartofle (blauhäutige Herbstkartoffel) wydały sadzone w zwyczajny sposób z morgi magdeb. 9,000 funt.; metodą Gülicha 21,600 funt. Każdy kierzek miał miejsca przepisane 12′ ☐. Pod niektóremi kierzkami było po 100 do 140 kartofli dużych. 2. Tak nazwane jesienne jajowate kartofle (Herbst-Eierkartoffel) wydały zwyczajnym sposobem sadzone z morgi magdeb. 7,560 funt., metodą Gülicha zaś 13,500 funtów. 3. Tak nazwane duże czerwonawe kartofle pastewne (grosse röthliche Futterkartoffel, genannt Kardinal Rohan,) wydały zwyczajnym sposobem sadzone z morgi magdeburgskiéj 12,960 funt., metodą Gülicha zaś 20,160 funt. Gatunek ten ogromnie wyrasta w łęty, z których niektóre miały 4 do 5 stóp długości, tak że nawet łączyły się z łętami sąsiednich kierzków. Dla tego gatunku można przeznaczać większą jeszcze przestrzeń ziemi około 16 stóp kwadr.

Przeciwnie: 1. Tak nazwane hamburgskie okrągłe rychłe kartofle (Hamburger rothe Frühkartoffel) wydały zwyczajnym sposobem sadzone z morgi magd. 5,040 funt., metodą zaś Gülicha sadzone tylko 3,960 funt. 2. Tak nazwane długie rychłe kartofle (lange Frühkartoffel) wydały z morgi magd. zwyczajnym sposobem sadzone 4,500 funt., sposobem zaś Gülicha tylko 3,960 funt.

Z tego sprawozdania widzimy, jak ważną odgrywają tu rolę właściwe i odpowiednie gatunki kartofli.

W końcu nadmienia Referent, iż wedle jego naocznego przekonania się na morgę magd. 5 szefli ziemniaków przy sadzeniu wychodzi. Podania o potrzebie tylko jednego i nawet pół szefla na morgę uważa za błędne. Potrzebę tę można nawet mniéj więcéj w ten sposób łatwo ustanowić: 4 ziemniaki Gülicha ważą w przecięciu po funcie, wyjąwszy naturalnie wyjątkowe exemplarze 1 do 2 funt. ważące; maca waży około 6 funt., zawiera zatém w przecięciu 24 ziemniaki. Ponieważ przy odległości sadzenia 12 stóp kwad. na morgę 12 $\times$ 180 = 2,160 ziemniaków przypada, wychodzi więc 24 : 2160 = 90 mac, zatém 5 do 6 szefli na morgę. Z naszych gatunków, choćbyśmy i największe ziemniaki wybierali do sadzenia, spotrzebowalibyśmy zawsze cokolwiek więcéj, ponieważ co do wielkości gatunkom Gülicha nie wyrównywają zupełnie.

Pan Gülich sprzątał swoich ziemniaków już nawet do 10 węcpli z morgi magd., jednakże obfitość sprzętu zależy głównie od rosłości gatunku. Znane nawet w handlu 5 gatunków kartofli P. Gülicha mają być nierównéj plenności, tak n. p. ma gatunek Callico, bardzo smaczny do jadła, nie być tak plennym, jak inne.

Wedle sposobu P. Gülicha sadzone kartofle jeszcze podobno ani razu nie uległy zarazie, coby było jedną z głównych zalet tego sposobu.

Na zakończenie donosimy, według pisma „der Landwirth,“ że Pan Gülich oświadczył się z gotowością przybycia osobiście do Księstwa, aby praktycznie pokazać i nauczyć swego sposobu sadzenia kartofli, i w tym celu zrobił następującą ofertę:

### Oferta Pana Gülicha:

Pan Gülich poszukuje 200 do 300 mórg ziemi, średniéj jakości, (ani za lekkiego piasku, ani za nadto ścisłéj gliny), położonéj przy albo w bliskości stacyi kolei żelaznéj, na któréj to przestrzeni chce według swego sposobu osobiście kartofle uprawić i to pod następującemi warunkami: (żądana przestrzeń może należeć do jednego lub kilku właścicieli, co mu jest jedno, byleby tylko w drugim razie części wzmiankowanéj przestrzeni nie były za nadto daleko od siebie odległe).

Pierwsza propozycya: Pan Gülich daje swój siew franco do właściwéj stacyi kolei żelaznéj ze swych własnych gatunków kartofli, które obecnie po 11 tal. za miech (prawdopodobnie 2 szefle) sprzedaje. Żąda dla siebie i swoich dwóch synów pomieszkania i wolnego utrzymania od czasu rozpoczęcia uprawy pod kartofle aż do skończenia wybierania i bierze dla siebie połowę osięgniętego sprzętu. Właściciel daje mierzwę, ponosi koszta uprawy, wybierania i t. d., lub sam uprawia swoim inwentarzem i ludźmi, a drugą połowę sprzętu bierze dla siebie. (NB. Pan Gülich liczy na pewno na średni sprzęt z magd. morgi 160 szefli i zwraca uwagę, że sprzątnięte kartofle, sprzedane do siewu, drogo spieniężone być mogą).

Druga propozycya. Pan Gülich daje własny siew franco do właściwéj stacyi kolei żelaznéj, utrzymuje siebie i swoich synów własnym kosztem, uprawia ziemię własnym kosztem lub płaci właścicielowi za koszta uprawy, wynagradza mu daléj zwykły średni sprzęt kartofli po cenach zwy-

czajnych, jak właśnie kartofle płacić będą, ale bierze w takim razie całkowity sprzęt dla siebie. — W tym razie właściciel nic nie ryzykuje, a może mieć tę korzyść, że się nauczy uprawy i ludzie jego nabierą w niéj biegłości. A. L.

## Przegląd broszurki pod tytułem:

## „O produkcyi buraków ze stanowiska cukrownictwa“

wydanéj bezimiennie w Poznaniu w księgarni Jana Konst. Żupańskiego a drukowanéj w Dreźnie czcionkami I. J. Kraszewskiego.

Cieszyć się nam wypada, że obecnie na każdém polu naukowéj pracy zaczynają wychodzić na jaw dzieła lub dziełka gruntownie i naukowo opracowane, traktujące przedmiot ze znajomością rzeczy i z wyższego stanowiska naukowego pisane. Broszurka powyższa, (zawierająca 5 arkuszy druku,) bezimiennie wydana, zajmuje się przemysłem cukrowniczym u nas, ale zdaje się być przeważnie przeznaczoną dla Królestwa Polskiego, gdzie przemysł ten w ogólném bogactwie krajowém ważną odgrywa rolę. Autor przedstawia nam obraz chylącego się do upadku przemysłu cukrowniczego w Królestwie, wykazuje przyczyny tego upadku a w następnych oddziałach swéj rozprawy podaje przeciw temu środki zaradcze. Przedstawia daléj historyczny obraz cukrownictwa na Zachodzie i w środkowéj Europie, dowodząc, że tam gałąź ta przemysłu tesame przechodziła fazy, jakie obecnie przechodzi w Królestwie, i że niewątpliwie byłaby także upadła, gdyby fabrykanci w połączeniu z kapitalistami, przyciągnąwszy do swego sojuszu także w tém głównie interesowanego rolnika, nie byli energicznie pochwycili w swe ręce, — mając obfitość kapitałów, — produkcyi buraków i tym sposobem nietylko nie wstrzymali chylącego się już do upadku przemysłu cukrowniczego, ale go do najwyższego stopnia wydoskonalenia doprowadzili.

Tesame środki zaradcze, jakich się chwycił Zachód, zaleca Autor cukrownictwu w Królestwie, t. j. ścisłe połączenie się interesów rolnika, kapitalisty i fabrykanta, i pochwycenie kierownictwa produkcyi przez tego ostatniego. Środek ten zaleca Autor pod zagrożeniem całkowitego upadku cukrowniczego, który jedynie pod ochroną cła może w tym stanie, w jakim obecnie jest, — zdaniem Autora, — opierać się konkurencyi z Zachodem, po zniesieniu którego konieczniebyupaść musiał; pod zagrożeniem daléj zupełnego wyczerpania ziemi, jeżeli dalsza produkcya buraków w ten sposób prowadzoną będzie, jak dotąd.

Autor uważa przemysł cukrowniczy za jeden z najważniejszych źródeł bogactwa krajowego, które sam klimat i odpowiednia gleba z natury rzeczy nam nastręcza; przestrzega dla tego przed jego upadkiem i podaje zaradcze środki ku temu, wszystkie gruntownie i jasno obmyślane, na naukowych badaniach oparte i liczbami, które najwięcéj i najjaśniéj zwykle przekonywają, uzasadnione. W całéj książce styl wszędzie jest jasny, język dobry, nawet w technicznych i chemicznych wyrażeniach, i nieskażony nowego utworu wyrazami, nieutartemi, rażącemi ucho, które nowsi pisarze rolniczy tak bardzo tworzyć i używać lubią.

To jest zdanie nasze o powyższém dziełku, które wszystkim zajmującym się przemysłem cukrowniczym, a mianowicie posiedzicielom cukrowni szczerze polecić można. Zwróci ono im uwagę na niejeden szczegół, dotąd uchodzący ich uwagi; zapozna ich z najnowszemi wynalazkami, rozumie się nie w sposób wyczerpujący, bo tego zamiaru Autor nie miał i mieć nie mógł, pisząc tylko krótką rozprawę o produkcyi buraków, która mimo tego poda im wskazówki, gdzie się mają bliżéj z przedmiotem zapoznać; słowem, da im wyczerpujący obraz całego obecnego najnowszego stanu przemysłu cukrowniczego na Zachodzie. W dziełku tém obeznany z przedmiotem czytelnik znajdzie wszystko, czego mu potrzeba; na każdą rzecz zwrócona jego uwaga, każde najnowsze postępowanie, najnowsze odkrycie wprawdzie tylko naszkicowane, ale bardzo treściwie i palcem wskazane, gdzie mu go bliżéj szukać należy.

Sam Autor w następujący sposób przedstawia cel swéj broszurki:

„Zamiarem naszym jest zastanowić się nad tą kwestyą, lecz wyłącznie tylko ze stanowiska produkcyi buraków, a to dla wyjaśnienia punktu rozwoju, na jakim obecnie ta kwestya stoi, wskazania, w jakim kierunku należy pracować, jakie są już za granicą zdobycze ludzi nauki i doświadczenia, co wreszcie nam do roztrzygnienia pozostaje. Nie idzie tu wcale o wykład odnoszący się do technizmu rolnego przy produkcyi buraków, o dział, że tak powiemy, włódarski téj pracy, lecz idzie o wskazanie, o ile nauka i kapitały przychodzą i przychodzić powinny w pomoc uprawie buraków, uprawie zastósowanéj do potrzeb fabrykacyi cukru; idzie o wskazanie, jakie kwestye już rozwiązane zostały, jakie pozostają do rozwiązania, a wykład tego naprowadzi nas właśnie do przekonania, że przemysł cukrowniczy ma podstawy bytu w kraju naszym i ma ogromną przyszłość.“

„Pozostawiemy na boku rozbiór rzeczy pod względem technicznym, pod względem ceny opału, pod względem wreszcie dostatków kapitałów, zostawiając ogłoszenie niektórych co do tego zebranych uwag na późniéj. A głównie zostawiamy te kwestye na boku jako drugorzędne, mamy bowiem przekonanie, że żywotną tu jest kwestyą: ilość, taniość i dobroć buraków, i mamy przekonanie, co zresztą przez kapitalistów niezawodnie zaprzeczoném nie będzie, że podstawa silna interesu pociągnie za sobą życzliwość kapitałów. — Na drodze to znamienitych postępów w produkcyi buraków pod względem ilości, taniości i dobroci doszli na Zachodzie do tego zbratania się w przemyśle cukrowniczym rolnika, przemysłowca, kapitalisty, ludzi nauki, o jakiém wspomnieliśmy wyżéj; nie na innéj drodze my do tegoż rezultatu dojść możemy, bez tego zaś podania sobie ręki postęp nie jest możebny, bo niewątpliwą jest rzeczą, że wszystkie czynniki wchodzące do przedsiębiorstwa przemysłowego powinny być wzajemnie między sobą w należytéj harmonii, jeżeli mają być zapewnione warunki bytu i pomyślności przedsiębiorstwa. W wielkiéj liczbie innego rodzaju fabryk potrzebne jest tylko porozumienie się pomiędzy światłym przemysłowcem a kapitalistą, w cukrownictwie zaś przychodzi jeszcze rolnik jako trzeci czynnik.“

Przez pierwsze cztery oddziały przedstawia Autor smutny obraz przemysłu cukrowniczego w Królestwie, porównując go z przemysłem cukrowniczym na Zachodzie. Od IV oddziału przedstawia obraz dodatni przemysłu cukrowniczego na Zachodzie, wykazując, jaki ma być ten przemysł, jak daleko już doprowadzony został i jak daleko go jeszcze doprowadzić można. Słowem, wchodzi w opis przemysłu cukrowniczego czysto ze stanowiska naukowego, chemicznego; wchodzi na teoryą Liebiega, na ogromną, nie dającą się usunąć ważność sztucznych nawozów dla produkcyi buraków, a przeważnie tych nawozów, które zawierają potaż; mówi o stacyach chemicznych doświadczalnych, li w celu powiększenia produkcyi buraków ugruntowanych i t p.

W oddziale V daje Autor wykaz pism i broszur, z których ciekawy rzeczy bliżéj z przedmiotem zapoznać się może. Już z samego tego wykazu widać, jak gruntownie Autor obeznany być musi z całą literaturą rolniczą, przedmiotu tego tyczącą.

Kończąc, żałować nam tylko przychodzi, że Szanowny Autor broszurki, tak gruntownie z przedmiotem i przemysłem cukrowniczym obeznany, nie wydał nam książki pod tymsamym tytułem, któraby przedmiot, obok kolorytu naukowego, także ze stanowiska praktycznego traktowała i więcéj rzecz wyczerpywała, któraby — słowem — przeznaczoną była więcéj dla praktycznego rolnika, nie mającego czasu i wreszcie odpowiedniego wykształcenia do wertowania i zajmowania się całym ogromnym materyałem literatury rolniczéj o tym wła-

śnie przedmiocie, lub z nim w związku będącym, traktującéj. Podobna książka byłaby bardzo potrzebna i na czasie, w tym rodzaju bowiem dzieła, gruntownie i na naukowych zasadach opartego, a przytém w sposób praktyczny rzecz przedstawiającego, nie mamy. K. Koszutski.

# Poradnik miesięczny ogrodniczy.

## Kwiecień.

(Iris).

1. Ogród warzywny. Zakładać szparagarnie z młodych nasiennych roślinek 2—3 letnich. Grzęda powinna być do tego naprzód przygotowaną. Dawniéj zakładano szparagarnie wielkim kosztem i dodawaniem zbyt wiele gnoju, lecz nie w tém szukać przyczyn nieudawania się szparagów. Miejsce powinno być zrygolowone i dobrze zgnojone, grzędy na 4—5 stóp szerokie, w których się sadzi dwa rzędy szparagowych krzaczków, po 2½ stóp na obiedwie strony od siebie odległych; wtedy korzenie nie będą się prędko stykać i nie zabraknie im pożywienia, a co najważniejsza, będą rodzić grube, wielkie szparagi. Grzęda taka będzie trwać 20 do 30 lat, ale gdy krzaczki sadzą się gęsto, nie trwa pożytek nawet 8—10 lat. Jamkę do sadzenia szparagowych roślin robi się na stopę głęboką i tyleż w okół szeroką; w środku téj jamki nasypuje się kupkę ziemi, na któréj stawia się roślina tak, aby jéj korzenie na około równo spadały nadół, potém zakrywa się wszystko na 6 do 7 cali dobrą pulchną ziemią i nareszcie podlewa. Nadpsute korzenie obcinać, ale zdrowych nie tykać. Grzędę opleć i w razie potrzeby podlewać. Na jesień okryć całą grządkę tłustym gnojem, a na przyszłą wiosnę, odkrywszy takową, nasypać na 3—4 cale dobrą ziemią, co téż i następnéj wiosny uczynić. W trzecim roku po zasadzeniu można już ciąć szparagi, ale tylko do św. Jana. Próżne miejsca można zasadzać rzadko jarzynami. Gnój musi być krowi, bo od końskiego stają się szparagi gorzkie, a od owczego twarde i słupiaste.

Inne wysiewy, których nie uskuteczniono dotąd, uzupełnić. Chcąc odwrócić pchły ziemne od roślin delikatniejszych, trzeba nasiać obok takowych rzeżuchy, do któréj ściągną się wszystkie. Posypywanie proszkiem tytuniowym, a potém polanie wodą jest także dobre, ale najlepiéj zrobić wachlarzyk (nie okrągławy, tylko prostéj linii) z piórek małych a twardych, na łokieć szeroki, i posmarować piórka lepem ptasim; tym wachlarzykiem przeciągać blisko nad roślinami z góry, a pchły, skacząc, poprzylepiają się do niego.

Zasiewać nowe partye grochu, sadzić boby, szparagowe fasole i murzynkę czarną pieszą. Grzędy z odrastającemi roślinami siekać i czyścić, groch tyczyć. Na zastąpienie kawy zwykłéj służyć mogą surogaty następujące: groszek francuski, ciecierzycą zwany (cicer arientium), kawa ogrodowa (astragalus baeticus), łubin kawowy, (lupinus angustifolius), a najszczególniéj migdałki ziemne (cyperus esculentus), które są najlepsze i najzdrowsze.

Sadzić kartofle rychłe, a przy końcu miesiąca późne; siać kardy i karczochy, sadzić czosnek, szaloty i cebule inne. Z roślin aptekarskich zasiewać zimotrwałe: oman czyli dziewięciosił (Inula helenium), dzięgiel (Angelica), baldryan czyli kozłek (Valeriana offic.), żywokost (Symphytum offic.), kuklik gwoździkowaty (Geum urb.), lazurek szerokol. (Gentiana lutea), kaczypysk (Iris), kalmus (Acorus calamus), lubczyk (Ligusticum levisticum), miętę pieprzową i kędź., rabarber (Rheum emodi, hybr. i t. d.), ślaz (Althea offic.), tojeść (Asclepias Vincetoxium), ciemierzycę (Helleborus niger), józefek (Ysop offic.), rutę (Ruta graveolens), lewandę, szałwią i płucnik (Pulmonaria offic.). Z jednorocznych sieje się: borax (Borrago offic.), bazylek (Basilicum oci), majeranek, cząber (satureja hort.), kolędrę, kmin, łyszczycę (Cochlearia).

Przesadzać na zagonki młode kalarepy, kapusty, sałaty, i sadzonki młode z jesiennego siewu kalafiorów i seler; gnoić grzędy truskawek, którym służy gips i podlewa gnojowa. Brukwie siać i rozsadzać; najlepsza jest rutabaga szwedzka.

Inspekta pilnować, a ku końcowi miesiąca zdejmować okna z kalafiorów, kapust, kalarep.

2. Sad i szkółka owocowa. Uszlachetniać całą siłą; uszkodzone przez mrozy drzewka obcinać; innym rysować wierzchnią korę nożem (puszczać krwi); ziemię na 2 łokcie naokoło drzewa spulchnić. Raka leczyć zacinaniem kory albo i głębszém puszczaniem krwi, bez naruszenia drzewa, lecz gdy rak zagnieździ się już głębiéj, to trzeba wyciąć zepsute części aż do zdrowego jądra, zasmarować maścią drzewną i zawiązać.

Morele i brzoskwinie zasłaniać przed śniegowicami lub przed zimnemi wiatrami. Kwitnące drzewa po nawałnicy otrząsać a po mrozach późnych skrapiać kwiat przed wschodem słońca; czyni się to, aby zapłodnieniu dopomódz. Mrówki od drzew powstrzymywać obwiązką papieru, posmarowaną dziegciem. Nieurodzajne drzewa obrączkować, źle rosnące podlewać gnojówką. Przesadzane drzewka podlewać. Okulizanty śpiące z roku przeszłego wypuszczą teraz, poczém obciąć takowe na cal nad oczkiem szlachetném i pilnować w ogóle, aby na uszlachetnionych szczepach nie rosły dzikie wypustki; zostawić tylko jednę gałąź do prowadzenia. Szkółki skopywać i oczyszczać ostrożnie. Gąsienice najpilniéj zbierać i niszczyć.

Z gruszek dochodzi teraz bergamotka zielna (Pfingstbergamotte).

Ananasy przesadzać w większe wazony i świeżą ziemię, obwinąwszy główkę korzenia w mech. Jeśli mamy dużo rodzących owoce, to można niektóre zasmolić, aby nie rodziły, t. j. odciąć cienki płat ze spodniego stołka korzennego i zasmarować smołą (ale nie gorącą).

3. Winnica. Spieszyć z załatwieniem robót poprzedniego miesiąca, bo, gdy pogoda sprzyja, rozwijają się liście. Szkółkę założoną w razie posuchy podlewać. Niszczyć chwasty.

4. Chmielnik. Skoro ziemia oschnie, odgarnąć ją od krzaków chmielowych, spulchnić ostrożnie spód, skrócone przeszłoroczne latorośle odciąć a słabe tegoroczne odebrać. Te ostatnie użyte być mogą jako jarzyna bardzo smaczna. Pozostawia się przy krzaku tylko 3 lub 4 mocnych pędów, i okłada gnojem krowim przetworzonym. Zepsute krzaki wyrzucać i sadzić natomiast nowe.

Jeżeli ziemia jest przygotowana, zakładać nowe chmielniki. Pędy się bierze na stopę długie i sadzi 4 do 6 sztuk w środek dołu 1½ stopy szerokiego, w dziurę tyleż głęboką, zapełniając dół dobrą z przetworzonym gnojem zmieszaną ziemią tak, aby tylko końce z pędami na wierzchu ziemi się znajdowały. Doły robi się na 5 stóp odległości. Jeśli krzaki pędzą latorośle, trzeba tyki spiesznie wsadzać i przywięzywać.

5. Rośliniarnia. Przewietrzać wśród pogody coraz więcéj, a nawet czasem i w nocy, aby przyzwyczajać rośliny; podlewać téż obficiéj; oczyszczać takowe i obmywać liście. Sadzić wypustki myrt, laurów, oleandrów, oliwek. Słabe drzewka oranżowe zaopatrzyć świeżą ziemią i ustawić na ciepłą grzędę, umyślnie na to przygotowaną, mało podlewać, a wśród działania słońca zacieniować.

## Korespondencye Redakcyi.

Panu Z. w O. p. Gnieznem: Wszystkie numera wysełamy regularnie, zechciéj Pan zrobić zażalenie do właściwéj poczty.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.